Ner 200. ROK 1846. PIĄTEK 11 WRZESNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiace złotych dziesieć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8''' 198	+ 7° 2	3, 56	Wschodni	słaby	Pogoda	Mgla
9	2	8, 574	+ 17, 8	4. 34	„	średni	„	
	10	8, 605	+ 10, 4	3 67	„	„	„	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa 4 Września.* —

Zawczoraj, po godz. 2 z południa, na placu przed teatrem widzianą była trąba powietrzna, czyli słup wirowy; na wysokość około 2ch piątr wznosił się po trzykroć; forma jego była w kształcie piramidy; fenomen ten trwał około półtory minuty i zwrócił uwagę wielu obecnych i przechodzących.

W dniu 10 sierpnia r. b. we wsi Ostałówek, w gub. Radomskiéj, piorun wśród ulewnego deszczu wpadł przez otwarte drzwi do czworaków, zamieszkałych przez służących dworskich; stojącemu we drzwiach stangretowi tył głowy opalił, całe plecy z góry na dół aż do stanu powierzchownie rozciął i o mocne zemdlenie przyprawił; następnie przebiegł wszystkie izby: w pierwszéj córkę karbowego 12 letnią zabił; w drugiéj: obraz na ścianie poszarpał, ramy pogruchotał, a szkło na najdrobniejsze kawałki potłukł i rozrzucił; w trzeciéj: żonę ekonoma, dwoje dzieci i służącą o zemdlenie przyprawił; w czwartéj: gdy nie było nikogo, tylko wyrzuceniem mnóstwa sadzy z komina, dowód swéj bytności zostawił; w końcu z trzaskiem wpadł w ziemię, nie zrządziwszy pożaru, zostawiając tylko parę dni trwający mocny odór siarki w całym budynku. Dziwnem jest, iż stangret tak mocno skaleczony, dotrzeźwionym został, gdy tymczasem córka karbowego, małe tylko draśnięcie poniżéj serca mając, do życia przywróconą być nie mogła. Rozlanie elektryczności tak było znaczne, iż w tejże chwili w kilku miejscach w ogrodzie jak by ognie widziano.

— *Berlin 30 Sierpnia.* —

Dnia 1 września otworzoną zostanie w całéj swéj długości szląsko-marchijska koléj żelazna między Wrocławiem i Berlinem. Pierwszy pociąg wyjdzie z Berlina o godz. 7 rano i stanie w Wrocławiu o godz. 8 min. 9 wieczór. Z Wrocławia pierwsze pociągi odchodzić będą o god. 7½ a przybywać będą do Berlina o g. 8½. W tymże dniu nastąpi otwarcie wystawy sztuk pięknych w gmachu akademii.

— *Paryż 26 Sierpnia.* —

Eskadra francuzka pod rozkazami xcia Joinville znajdowała się dnia 11 sierpnia częścią w Syrakuzie, częścią w Augusła. Xiążę udał się incognito na parostatku do Mesyny.

Jeszcze na wczorajszéj audyencyi sądu parów, ukończyło się słuchanie świadków. Dziś jeneralny prokurator odczytał swoje rekwizytoryum i nalegał o zastósowanie całéj surowości prawa przeciw Henryemu. Obrońca winowajcy, adwokat Baroche, który następnie głos zabrał, wystawił zamach z d. 29 lipca jako czyn obłąkanego umysłu człowieka. O godz. 4 jeneralny prokurator replikował.

Od 1 września na kolei północnéj odchodzić będą nocne pociągi pocztowe między Paryżem i Bruxellą.

Już po jutrze są tu oczekiwani xięstwo Nemours z synami w powrocie z wód Pyrenejskich.

Proces przed sądem parów przedstawiał wczoraj wcale niezwyczajną fizyonomię, i kto dziś czytał jego szczegóły w dziennikach, nie może powziąć rzeczywistego wyobrażenia o tem posiedzeniu. Wszyscy stenografowie nie oddali textu odpowiedzi oskarżonego, te były bowiem tak pozszywane, że niepodobna było cokolwiek zrozumieć, a prezes dozwolił mu mówić zapewnie w nadziei, że się uda dostrzedz tła jego myśli pośród wylewu jego słów bez związku. Jednakże Henry sprawił żywe wrażenie, gdy powiedział, że gdyby chciał uniknąłby kary śmierci. Na wszystkie zapytania jakie mu czyniono, aby go zniewolić do kategorycznego wytłómaczenia się w tym względzie, odpowiedział tylko w zakłopotany sposób, co jeszcze bardziéj powiększyło wzruszenie pomiędzy członkami sądu parów. Nakoniec, jednéj okoliczności nigdy nie spostrzegaliśmy w czasie zawieszenia audyencyi: wszyscy parowie zebrali się

w grono, i zdawali się rozprawiać z wielką żywością. Widocznem było, że większość ich uważała Henryego za niespełna rozumu, którego niepodobna było na śmierć skazać. Powiedzieć także musimy, że widok sławnych pistoletów, które okazano Henryemu, wywołał wielkie zadziwienie parów. Są to pistolety, które ukryć można w ręku, ich rurki bowiem nie są dłuższe jak 6 centymetrów. Tem bardziej to dziwiło, gdy *Jour. des Deb.* doniósł, że niosą przeszło 100 metrów.

Jak wiadomo, ogłoszone zostało w Makao postanowienie pod dniem 28 lutego r. b., uznające port ten wolnym; postanowienie to miało wejść w wykonanie dnia 28 marca. Dowiadujemy się dziś, że, dzięki wdaniu się kontradmirała Cecille, zajmującego się troskliwie interesami naszego handlu, że wina francuzkie, wódki, likiery wprowadzane w skrzyniach na okrętach francuzkich, objęte zostały taryfą pomiędzy artykułami wolny przystęp mającemi.

— *Londyn* 22 *Sierpnia.* —

Zapewnie nie jednego zwrócona była uwaga na nadzwyczajną nieczynność, jaka panowała dotąd w operacyach sił morskich angielskich i francuzkich na rzece la Plata. Co też dało powód do różnych wieści o zamiarach rządu angielskiego względem zaniechania projektu w przywiedzeniu Rosasa do uległości siłą oręża. Jakoż zdaje się, że poprzednie ministerstwo wydało już było rozkazy do zniesienia blokady miasta Buenos-Ayres i cofnięcia eskadry angielskiej. Jeden z dzienników londyńskich donosi teraz, że te rozkazy cofnięte zostały przez gabinet teraźniejszy, który, jak się zdaje, postanowił popierać przeciw Rosasowi demonstracye z nowem natężeniem i nie dać się wstrzymać żadnym przeciwnościom od przywiedzenia Rozasa do uległości.

Po jutrze odbędzie się w Osbernehouse na wyspie Wight rada tajna, na której otrzyma ostateczne potwierdzenie królowej mowa tronowa, na zamknięcie parlamentu w dniu 28 b. m. Jutro zgromadzi się rada gabinetowa dla ułożenia powyższej mowy.

Morn. Chronicle donosi, że sir Charles Grey mianowany jest gubernatorem Jamajki.

Jutro rozpoczyna się uroczystość muzyczna w mieście Birmingham, na którą między innemi z Niemiec przybyli Mendelssohn-Bartholdy i Staudigl. Orkiestra składa się ze 125 muzykantów, a chór z 272 śpiewaków.

— *Rzym* 18 *Sierpnia.* —

Ojciec ś. i kardynał Gizzi zajmują się rozbieraniem kilkunastu projektów dotyczących skarbowości i innych gałęzi administracyi.

Wskutku panującego teraz ogólnego zapału dla Papieża, wszyscy Rzymianie, zapomniawszy swoich wzajemnych uraz, zbliżają się do siebie mówiąc: »My stanowimy dziś jedną rodzinę, wszyscy jesteśmy dziećmi jednego ojca, naszego najukochańszego władzcy Piusa IX.« Wpływ tego szlachetnego zapału jest niesłychany. Już dwa miesiące Ojciec ś. panuje, a przez ten czas nie popełniono w Rzymie żadnego ważniejszego występku. Jeżeli w karczmie powstanie kłótnia między dwoma, dosyć aby trzeci zawołał: »Niech żyje Pius IX.« a wnet uspokoją się kłótnicy, rzucają noże i ściskają się radośnie. Niech nas Bóg zachowa na zawsze w tym stanie spokojności, radości, zaufania i zgodności. Niech Bóg udzieli najdłuższe lata naszemu ukochanemu władcy! oto serdeczne życzenia powszechne, wydobywające się z ust wszystkich, gdzie się Pius IX. publicznie ukaże. Najmniejsza zmiana jego twarzy budzi już trwogę. »Ojcze Przenajświętszy, wołały nieraz kobiety z gminu, gdy Papież koło nich przechodził, pamiętaj o zdrowiu swojem.« Posłuchania publiczne w czwartki, a prywatne codzień, wielkie mnóstwo próśb, które sam roztrząsa, ważne i liczne sprawy publiczne, któremi się sam zajmuje, mogłyby zniszczyć każde zdrowie mniej silne jak Piusa IX.; dla tego też dziwić się nie można, jeżeli na nim znać niekiedy wielkie znużenie.

Niewyczerpana litość Papieża dla nieszczęśliwych i ubogich, budzi wszędzie największe uwielbienie. Wiadomo, że pierwszym jego czynem po wstąpieniu na tron, było uwolnienie mnóstwa uwięzionych za długi. Codzień powtarzają się podobne wypadki, co dzień postępuje dalej to dzieło miłosierdzia. Zresztą, co dziś robi, zasiadając na tronie św. Piotra, to robił już kiedyś będąc biskupem w Imola. Opowiadają, że pewnego dnia, gdy nie miał wcale pieniędzy, biedna kobieta przybyła z prośbą o jałmużnę. Nie mając jej co dać, biskup zobaczywszy srebrną łyżkę na stole, rzecze: »Weź to, zastaw w lombardzie, a ja ją wykupię, jak będę miał pieniądze.« Lokaj, który o niczem nie wiedział, oświadcza panu, że skradziono łyżkę. Szlachetny kardynał uśmiechnął się na to.

— *Liworno* 19 *Sierpnia.* —

Trzęsienie w tutejszem mieście pozostawiło mało domów bez rozpadlin, ale kilka tylko zupełnie zniszczyło. Szczęściem byłato godzina 1 po południu, kiedy kościół był już zamknięty, a mularze opuścili rusztowanie, inaczej nie jeden człowiek byłby życie utracił, tak zaś nikt nie został uszkodzonym. Daleko gorsze są doniesienia z Maremmów, gdzie się całe wsie zapadły. Znaczną liczbę ranionych zwieziono do szpitala w Pizie, a i tu przybyło ich wielu na toskańskim parostatku rządowym na pomoc tam wysłanym. Poruszenia ziemi w Maremmach trwały jeszcze ciągle wczoraj. Mnóstwo ludzi przepędziło kilka nocy pod gołem niebem, w chatach, na statkach lub wozach. Teraz wraca już każdy do swego mieszkania. W Pizie zawalił się pułap kościoła św. Michała, zbudowanego w roku 1308. Sławna wisząca wieża nie doznała najmniejszego uszkodzenia.

Rozmaitości.

KAZANOWA.

(Ciąg dalszy.)

Następnego wieczora, gdy signor Filipo Martignano, jak zwykle, w Ridotto di San Moise przy faraonie siedział i dukata za dukatem przegrywał; nasz przyjaciel Kazanowa zakradł się jak zwykle pod okno swojéj sercowéj damy, która za chwilę już go namiętnie do piersi przyciskała.

„Kochanku, i cóż? zapytała piękna Pulcherya. Czy przyniosłeś klucz wiadomy?“

„Jużci przyniosłem! odrzekł nasz bohater, wyciskając płomienny pocałunek na różane jéj usta.

„A więc otwórz, otwórz! Niech już raz spadnie zasłona z téj tajemnicy.“

Długo opierał się zamek owéj szafy wszelkim sposobem przyniesionego przez Kazanowa wytrycha, nakoniec jednak musiał ustąpić... drzwi się otworzyły, a zamiast żon zamordowanych, ujrzano staroświecki portret.

„Cóż to jest?“ zapytała Pulcherya.

„Sądząc po mitrze, zdaje się to być portret doży. Ale stój, czy to nie jakiś napis tam w rogu? Nic inaczéj. A! teraz wiem już wszystko!“

„Chciejże i mnie powiedzieć!“

„Nie teraz, nie teraz, mój aniele; chwile nasze są policzone, a wnet uderzy godzina, w któréj twój mąż od faraona powraca. Kochanko, czas drogi!...“

„Pierwéj jednak muszę wiedzieć...“

„Jutro, jutro usłyszysz całą historyę tego obrazu... na dziś, luba, jużto zapóźno...

W téj chwili usłyszeli oboje kaszel starego signora Martignano, który dziś wcześniéj niż zwykle do domu wracał.

„O, nieba! Mój mąż!“ krzyknęła przestraszona Pulcherya.

„Zgaś świecę!“ rzekł Kazanowa, chwytając szybko za kapelusz, płaszcz i mandolinę, i wskakując do szafy, któréj drzwi właśnie w tym samym czasie się przymknęły, gdy drzwi do pokoju więziennego się otworzyły i wszedł niemi pokaszlujący tyran domowy.

„Swięty Marku!“ ozwał się signor Martignano. „Dla czegóżto moja droga Pulcherya po ciemku siedzi.“

„Przeciąg wiatru zgasił świecę przed chwilą.“

„Szczęśliwym przypadkiem wracam dziś o godzinę wcześniéj niż zazwyczaj do domu. Zaczekaj, moje dziecię, za krótką chwilkę jestem znowu u ciebie.“

To mówiąc, udał się stary po omacku przez długi korytarz do swego pokoju, aby tam krzesiwa poszukać i świecę zapalić, a tymczasem Kazanowa wyszedł z szafy, zamknął ją za sobą, uścisnął serdecznie pulcheryę, i wskoczywszy na okno, spuścił się po drabince do czekającéj go na dole gondoły.

Zaledwie Pulcherya okno za uciekającym zamknęła, wrócił Signor Filippo z zapaloną świecą do więzienia swojéj małżonki.

„Cóż za zbyt szczęśliwa gwiazda sprowadza cię dziś, ukochany Ulissesie, tak niezwykle wcześnie w objęcia twojéj tęskniącéj za tobą Penelopy?“ zapytała Pulcherya z wymuszonym uśmiechem.

„Jestem coś nie zdrów, moje dziecię. Kaszel mię dręczy nieznośnie. Pójdź Pulcheryo połóżmy się spać.“

„Co też gadasz? Nie jestem wcale śpiącą i posiedzę jeszcze z godzinę. Chcę doczytać téj książki.“

„Wolnoż wiedzieć, jakiego poetę spotkało to szczęście zajęcia uwagi twojéj?

Pulcherya pokazała mu książkę, byłto dziwaczny poemat pod napisem: *Il' R-sbandita*, składający się z kilku tysięcy wierszów, pomiędzy którémi ani jedno *R* się nie znajdowało. Autor téj literackiéj osobliwości nazywał się Vincenzo Cordone i był zakonnikiem dominikańskim, który żył na początku siedmnastego wieku i *R* wymówić nie umiał.

Signor Martignano, który nieco mistycznego tytułu téj książki od razu pojąć nie mógł, zapytał zazdrosnem zdjęty podejrzeniem:

„I cóż też jest w téj książce?“

„Jest tam historya niegodziwego zdrajcy, który swojéj żonie wyznać nie chce, co on przed nią w jakiejś tajemnéj złotéj puszce ukrywa. Przy téj sposobności, Filipo, muszę ci powiedzieć, iż owa szafa, któréj ty w mojéj obecności żadną miarą otworzyć nie chcesz, podejrzenie we mnie wzbudza, jakbyś ty...“

„Mówże, kochana Pulcheryo, mów!“ prosił stary.

„Nie, nie; wolę zamilczeć.“

„Dla czegóż? zapytał Filipo z wzrastającą niespokojnością. Alboż wiesz, co w téj szafie się kryje?“

„Wiem.“

„I odkądże?“

„Już od kilku tygodni.“

„I któż cię z tą nieszczęsną tajemnicą zapoznał?“

„Bożek snów. Pewnéj nocy, gdym właśnie była zasnęła, pokazał mi się we śnie młody, piękny, miły kawaler, który złotym czarodziejskim kluczem tajemniczą szafę otworzył i do ucha mi szepnął: Nieszczęśliwa niewiasto, wyjawię ci tajemnicę twego małżonka, który jest starym zgrzybiałym zbrodniarzem. Tam w owéj szafie ukrywa on obraz...“

„Mów, mów daléj, czyjże?“

„Nie, daléj nie wolno mi mówić!“ rzekła chytra Ewa.

„Pulcheryo! zawołał starzec, drżąc na całem ciele. Mogłażbyś kiedy być tak okrutną, abyś zdradziła tę tajemnicę?“

„To zależy od okoliczności. Gdybyś i nadal chciał mię wolności pozbawiać, natenczas bądź przygotowanym na wszystko. Wyrzeknę tylko słowo, a...“

„Pulcheryo! Uczynię wszystko, czego żądasz, jeźli mi poprzysiężesz, że nikomu więcéj ani słowa o tym obrazie nie wspomnisz, gdyż inaczéj, jestem zgubionym.“

„Wiem o tem; a przeto musisz każdéj mojéj woli być uległym jeśli chcesz, abym się na ciebie nie rozgniewała... bo skoro się rozgniewam...“

„Milcz, milcz kobieto, gdyż i ściany mogą podsłuchać. Niech licho porwie owego bożka, co ci odkrył tajemnicę tego obrazu, który nasza rodzina od przeszło lat trzystu jako świętą relikwię przechowuje. W twoich rękach, Pulcheryo, jest teraz moje życie i wolność moja. Okaż, iż jesteś szlachetną i umiesz milczeć jak grób.“

„Ale będzieszże odtąd zawsze grzecznym i posłusznym dla mnie, i nie będziesz mię już więcéj zamykał?“

„Będę posłusznym na każde skinienie twoje, i wszystko co ci radość sprawia uczynię.“

„Więc zaraz ci tu maleńką próbę zadam. Karnawał upływa, nie byłam jeszcze na żadnéj tego-

rocznéj zabawie; pojutrze zaś chcę się także rozweselić i pójdę na wielki bal maskowy. Daszże mi słowo, iż mię tam zaprowadzisz?"

„Przyrzekam ci to."

„Możesz tedy pójść spać."

„A ty ze mną nie pójdziesz?"

„Signor Martignano, nie nudź swojéj żony niepotrzebnemi pytaniami."

Stary wyszedł z niechętnem zadziwieniem z pokoju.

* * * (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 9 do dnia 10 Września.

Fogazcaro Angielo, z Polski; -- Lipczyński Adolf, Borsi Karol hr., Colini Filip, Saltzmann Ignacy, Baconi Maryanna, Biraver Michał, Bourgnignon, z Galicyi; -- Kees Józef, Viard Henryetta, Wyszyński Józef, Dombrowski Antoni, Fiedler Herman, Hertel, Marherr, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Piotkowska Emila, Colini Filip, Borsi Karol hr., Saltzmann Ignacy, Baviera Anna, Charzewski ob., do Polski; -- Stadnicka Konstancya hr., Przybyłko Antoni, Cybulski Adam, Schweigel Józef, Dudrowicz Domicyan, do Galicyi; -- Moszewski Anastazy ob., Kees Józef, Biraver Michał, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 5963.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I. POLICYI W RADZIE ADMINISTRACYJNEJ CYWILNEJ.

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy dotychczasowy kontrakt o dostawę żywności dla więźni kryminalnych i aresztantów policyjnych zawarty z dniem ostatniego Września r. b. expiruje, Wydział przeto podaje do publicznéj wiadomości, iż w biórze Wydziału odbywać się będzie licytacya *in minus* przez sekretne opieczętowane deklaracye na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy żywności w surowych artykułach i chleba dla więźni kryminalnych i aresztantów policyjnych przez rok jeden to jest od 1go Października r. b. do ostatniego Września 1847 trwać mającéj.— Zapłata za dostawę artykułów żywności wraz z chlebem na każdą osobę ustanawia się jako *praetium fisci* w kwocie groszy 18. Życzący sobie podjąć się takowéj entrepryzy, zechcą w dniu 19 Września r. b. od godziny 11 do godziny 1éj z południa złożyć na ręce Przewodniczącego w Wydziale Spraw Wewnętrznych i Policyi deklaracye wedle wzoru poniżéj zamieszczonego, obejmujące wyszczególnienie ilości odstąpionéj z powyższéj ceny. Zaświadczenie Kassy Głównéj jako *vadium* w kwocie złotych polskich 2000 ustanawiające się złożone zostało, na deklaracyi zamieszczone być winno. Do przedsiębiorstwa tego równie Starozakonni przypuszczeni zostaną. O warunkach nakoniec licytacyi każdego czasu w Wydziale Spraw Wew. i P. powziąść można wiadomość.

Wzór do Deklaracyi.

Przejrzawszy i zrozumiawszy dokładnie warunki licytacyi o przedsiębiorstwo dostawy żywności surowych artykułach chleba dla więźni kryminalnych i aresztantów policyjnych deklaruję niniejszém i obowiązuję się dostawiać takowe artykuły po cenie NN. dla każdéj osoby wedle zastrzeżeń warunkami licytacyi objętych i na pewność tego zobowiązania się złożyłem w Kassie Głównéj przepisane *vadium* — pisałem w NN. dnia 1846 (tu powinien być podpis własnoręczny i wyszczególnienie dokładne miejsca zamieszkania).

Kraków d. 2 Września 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.

(2r.) Za Referendarza *Rajski.*

Nro 4554.

SĘDZIA TRYBUNAŁU

Kommissarz upadłości handlu Lazara Weill w Krakowie.

Wzywa wierzycieli jako to: Rubina Picele, Tobiasza Eintraht, Wolfa Schönberg, Szyie Horowitza, handel Franciszka Antoniego Wolfa, Karola Bernard, Karola Hirsch & Marchart, Franciszka Bojałego, Leopolda Dorflaitner i jego zięcia, Jana Schindler, Rollera, Franciszka Blümel, Slumbergera, Schuhmana, Salikera, Jana Gertner, Jana Hubert i wszystkich innych aby się w dniu 28 Września b. r. o godzinie 10 rano w Sali Audyencyonalnéj Trybunału Wydziału I. przed podpisanym Sędzią Kommissarzem prawnie stawili dla podania w myśl art. 44 K. H. K. III. potrójnéj listy potrzebnéj liczby Syndyków tymczasowych.

Kraków d. 28 Sierpnia 1846 r.

(2r.) A. *Karwacki.*

Pisarze Banku Pobożnego w Krakowie.

Na żądanie strony interessowanéj zawiadamiają, iż od fantu łyżek stołowych sztuk 12 do kawy 12 i półmiskowéj 1, próby 12téj łutów 104, dnia 15 Grudnia 1843 roku do N. 83 pod Literą *G.* w Banku Pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich interes w tém mających, aby o wykupienie tegoż fantu najdaléj do dnia 1 Listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym, fant rzeczony, osobie zgłaszającéj się, po tym przeciągu czasu, niezawodnie wydanym będzie.

Kraków d. 1 Sierpnia 1846 r.

Stachowicz.

(2r.) X. *Praszkiewicz.*